Drogie Siostry i Drodzy Bracia!

Moi Kochani!

Kolejny raz kieruję do Was moje serdeczne pozdrowienia z modlitwą oraz słowo na nadchodzący miesiąc. Pragnę wyrazić wdzięczność za Waszą miłość do Kościoła i naszego stowarzyszenia. Dziękuję za wszelkie dowody Waszej przyjaźni i pamięci. Czas nieubłagalnie pędzi do przodu, zaciera w naszej pamięci smutne doznania z pandemii, która już trwa u nas nieustępliwie ponad rok. Zebrała bolesne żniwo w postaci ludzkich cierpień i śmierci naszych bliskich. Wielu członków naszego stowarzyszenia znalazło o się w gronie tych, których Pan powołał do siebie. Wśród nich są nasi asystenci: ks. kan. Władysław Droździk, były proboszcz w parafii Św. Małgorzaty w Bielsku-Białej Kamienicy, ks. prałat Krzysztof Ryszka, były proboszcz parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bielsku-Białej i ks. prałat Jan Sopicki, były proboszcz parafii Opatrzności Bożej w Bielsku-Białej, mój katecheta z rąk, którego przyjąłem Pierwszą Komunię. Byli oni bardzo oddani naszemu stowarzyszeniu, wspierali go duchowo i materialnie. Dziękujemy im za to z całego serca. Pamiętamy o nich w naszych modlitwach i liczymy na ich wzajemność, gdyż wierzymy „w świętych obcowanie”.

Niebawem rozpoczynamy kolejny miesiąc, tym razem maj, który jest nazwany miesiącem maryjnym. Kochamy ten miesiąc. Tak pięknie o nim pisała Zofia Kossak-Szczucka w opowieści *Rok polski; obyczaj i wiara*, której fragmenty od jakiegoś czasu przywołuję w moich listach. Niebawem ta okazja się skończy, gdyż rok ma tylko dwanaście miesięcy.

We wspomnianym dziele czytamy: „Legendy mówią, że Bóg stworzył świat w maju. Lub że odblask raju padł na ziemię, gdy Archanioł otworzył wrota, by wygnać Adama i Ewę. Z woli Bożej ten odblask powraca co roku majem, budząc w sercach ludzkich tęsknotę. Mimo swojej objętości ewentualna antologia wierszy sławiących maj nie wyjawiłaby tajemnicy jego piękna. Konwalie, bzy, słowiki przełożone na język ludzki stanowią nieznośny banał, a cud trwa, jak trwał, i nic go odtworzyć nie zdoła. Ani pędzel, ani pióro. Można go jedynie przeżyć. (…) Kościół uznał ten miesiąc za godny tego, by go ofiarować Królowej wszystkiego piękna. (…) Słowo «maj» stanowi nie tylko nazwę miesiąca, lecz określenie młodej zieleni. «Chwalcie łąki umajone» – mówi pieśń. W kościołach mai się ołtarze. Chaty są strojone majem” (s. 22).

Maj jest więc w tradycji Kościoła i Ludu Bożego w naszej ojczyźnie miesiącem poświęconym Maryi. „Jak Polska długa i szeroka, w domach, wsiach, osadach, miastach ludzie schodzą się wieczorami na wspólne modlitwy, zwane nabożeństwem majowym. Nabożeństwo to – piękne jak maj – przemawia do uczuciowości polskiej tak silnie, że niejeden zdecydowany przeciwnik Kościoła rad dołącza do śpiewającej gromady. Wieczory majowe są ciepłe i wonne. Na błękit nieba kładą się blaski różowe. Ptactwo zasypia, tylko słowik kląska. Żaby grają. W porze majowego zmierzchu, gdy nabrzmiałe wiarą, nadzieją i miłością głosy wychwalają Matkę Niebieskiego Pana, gdy Gwiazdę Zaranną wysławia wszystko, co igra z morza falami, w powietrzu buja skrzydłami, gdy księżyc swe srebrzyste rogi skłania pod Jej święte nogi, gwiazdy wszystkie asystują, zgodnym chórem hołd oddają cieniste gaiki, doliny zielone, góry i kręte strumyki – wydaje się, iż nie ma tak nędznej istoty, by Maryja nie wstawiła się za nią skutecznie” (s. 25).

Mamy więc Matkę. To Matka, którą Bóg sam wybrał dla swojego Syna, a wybrawszy dla Syna, wybrał dla każdego z nas i dla każdej ludzkiej wspólnoty. W ciągu dziejów wielokrotnie doświadczaliśmy tej siły, płynącej z wiary, że jako pojedynczy ludzie i jako naród mamy Matkę, do której możemy się zwracać indywidualnie i zbiorowo w różnych okolicznościach czy to radosnych, czy trudnych, Matkę, która nigdy nie zawiedzie, zawsze pomoże. Matka nasza. Królowa Polski.

Z podręczników historii wiemy, że tytuł Matki Bożej Królowej Narodu Polskiego pojawił się po raz pierwszy w drugiej połowie XIV wieku, kiedy to Grzegorz z Sambora nazwał Maryję „Królową Polski i Polaków”. Mniej więcej trzy stulecia później, 1 kwietnia 1656 roku król Jan Kazimierz w katedrze lwowskiej przed cudownym obrazem Matki Bożej Łaskawej obrał Maryję za Królową poddanych mu we władanie ziem, a Królestwo Polskie polecił Jej szczególnej opiece i obronie. Wkrótce potem, 7 grudnia 1669 roku król Michał Korybut Wiśniowiecki złożył Maryi Jasnogórskiej *votum* – serce ze złota, ozdobione drogocennym diamentem, i ślubował: „Królestwem tym (...) będę tak rządził, że i tron mój Tobie samej oddam i będę Cię uważał za swoją Panią i Najwyższą Królową, a nieustannie Twej opiece będę polecał lud ten przez Ciebie mi powierzony”.

W okresie zaborów pielgrzymki do tronu Królowej Polski stały się wielką manifestacją zarówno religijności, jak i patriotyzmu. Tytuł „Królowa Polski” w czasie, gdy nasz kraj został wymazany z politycznej mapy Europy (ale przecież nie z serc naszych przodków!), nabierał szczególnego znaczenia. Dziesięć lat po upadku powstania styczniowego słynna wizjonerka, Wanda Malczewska, przekazała współczesnym następujące słowa Maryi: „Kocham Polskę, bo to moje królestwo. Nie zapomnę o was, a mój Syn nie da wam zginąć”.

W październiku 1923 roku papież Pius XI, który w 1920 roku, jako nuncjusz w Warszawie, był świadkiem „cudu nad Wisłą”, ustanowił na prośbę episkopatu polskiego dzień 3 maja świętem Królowej Korony Polskiej. W trzydzieści sześć lat później, w trzechsetlecie ślubów króla Jana Kazimierza, 26 sierpnia 1956 roku, śluby monarchy ponowił w imieniu narodu polskiego Sługa Boży kard. Stefan Wyszyński, który napisał między innymi: „Oto my, dzieci Narodu polskiego i Twoje dzieci, krew z krwi Przodków naszych, stajemy znów przed Tobą, pełni tych samych uczuć miłości i nadziei, jakie ożywiały ongiś Ojców naszych. (…) Składamy u stóp Twoich siebie samych i wszystko, co mamy: rodziny nasze, świątynie i domostwa, zagony polne i warsztaty”.

Dzień 3 maja to święto Królowej Korony Polskiej. To jeden z najbardziej pamiętnych, jeden z najpiękniejszych dni w dziejach naszej Ojczyzny. Właśnie 3 maja 1791 roku została uchwalona wiekopomna Konstytucja Rzeczypospolitej. Było to dla naszej Ojczyzny niezwykłe wydarzenie, wydarzenie tak doniosłe, że trudno znaleźć dla niego porównanie!

Ustawa Rządowa z dnia 3 maja została – niestety – uchwalona zbyt późno, w przeddzień upadku pierwszej Rzeczypospolitej, w przeddzień rozbiorów, niewoli, jednak stała się inspiracją dla wszystkich pokoleń wieków XIX i XX, pomogła nam przetrwać zabory i okupacje, walczyć, działać, pracować – i pomaga także dzisiaj. Jej znaczenie trudno przecenić. Wręcz przeciwnie, teraz, po upływie dwóch wieków, znowu w wolnej Rzeczypospolitej jeszcze pełniej doceniamy wagę tego dokumentu: odczytujemy w nim prawdę o Polsce, zakorzenioną w przeszłości, a równocześnie wychyloną w przyszłość. Konstytucja 3 Maja przyjęta w przełomowym momencie dziejów, w przeddzień utraty niepodległości była dokumentem profetycznym i opatrznościowym. To ona sprawiła, że nie można było odebrać Polsce jej rzeczywistego bytu na kontynencie europejskim, bo ten byt został zapisany słowami Konstytucji. Słowa te, mając moc prawdy, okazały się potężniejsze od potrójnej przemocy, która spadła na Rzeczpospolitą.

W tym wyjątkowym dniu dziękujemy Bogu za to, że mamy Królową, która jest Matką, dziękujemy Maryi za Jej szczególną opiekę nad naszą Ojczyzną i narodem, dziękujemy Bogu za to, że pomimo wszystkiego, co przeżyliśmy w ciągu dziejów, pomimo rozbiorów, nieudanych powstań, krwawych okupacji i wojen jesteśmy wolni w wolnej Polsce. Maryja była naszą nadzieją, niezawodną pomocą i obroną. Nieraz w historii naszego narodu i za naszego życia gasły nie tylko wielkie, ale i małe – wszystkie światła i zostawaliśmy pogrążeni w ciemnościach, przerażeni i załamani w rozpaczy. Maryja zawsze jednak budziła w nas nadzieję i przez Nią przychodziło zwycięstwo. „Nigdym ja ciebie, ludu, nie rzuciła, / Nigdym ci swego nie odjęła lica. / Ja – po dawnemu – moc twoja i siła. // Bogarodzica” – pisała Maria Konopnicka.

Z kolei Henryk Sienkiewicz w *Potopie*, napisanym „ku pokrzepieniu serc”, ustami o. Augustyna Kordeckiego (postaci literackiej, jednak zbudowanej w znacznej mierze na historycznej osobie przeora sanktuarium na Jasnej Górze) wołał: „Szydzi z nas i pogardza nami nieprzyjaciel, pytając, co nam z dawnych cnót pozostało. A ja odpowiem: wszystkie zginęły, jednak coś jeszcze pozostało, bo pozostała wiara i cześć dla Najświętszej Panny, na którym to fundamencie reszta odbudowaną być może”.

I tę „resztę” wszyscy musimy odbudowywać. Potrzebna jest nam do tego wiara w Boga i miłość do Matki Najświętszej, potrzebna jest Jej matczyna pomoc w wyzwalaniu się z naszych słabości, wad narodowych, wszelkich schorzeń duchowych, ale potrzebne jest też nasze zaangażowanie oraz dobra wola, a przede wszystkim wewnętrzna odnowa nas wszystkich, całego narodu, głęboka przemiana życia i włączenie się każdego w dzieło społeczno-moralnego odrodzenia Ojczyzny, „potęgi państwa i jego przyszłości nie zabezpieczy [bowiem] – jak pisał Wincenty Witos – żaden, choćby największy geniusz, uczynić to może cały naród, świadomy swych praw i obowiązków”. Ogromnie potrzebne są dzisiaj trwałe wartości – chrześcijańskie i patriotyczne – które zagwarantują naszemu narodowi suwerenność, otwierając jednocześnie nasz kraj na współpracę w duchu solidarności ze wszystkimi narodami wolnej i zjednoczonej Europy. Pamiętamy te słowa Wieszcza, które wypowiada w *Dziadach części III* Piotr Wysocki, późniejszy inicjator powstania listopadowego: „Nasz naród jak lawa, / Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa, / Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi (…)”.

Niecały tydzień dzieli rocznicę ogłoszenia Konstytucji Trzeciego Maja od dnia świętego Stanisława biskupa i męczennika, szczególnego i potężnego patrona Polski. Św. Jan Paweł II w *Liście z okazji 750-lecia kanonizacji św. Stanisława Biskupa 8 maja 2008 r. pisał:* „Jako Biskup i Pasterz głosił naszym praojcom wiarę w Boga, zaszczepiał w nich zbawczą moc Męki i Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa przez Chrzest święty, Bierzmowanie, Pokutę i Eucharystię. Uczył ładu moralnego w rodzinie opartej na sakramentalnym małżeństwie. Uczył ładu moralnego w Państwie, przypominając nawet królowi, że w swym postępowaniu musi się liczyć z niezmiennym Prawem Boga samego. Bronił wolności, która jest podstawowym prawem każdego człowieka i którego bez przyczyny żadna władza nie może nikomu odbierać bez pogwałcenia porządku ustanowionego przez samego Boga. U początku naszych dziejów Bóg, Ojciec ludów i narodów, ukazał nam przez tego świętego Patrona, że ład moralny, poszanowanie Bożego Prawa oraz słusznych praw każdego człowieka, jest podstawowym warunkiem bytu i rozwoju każdego społeczeństwa”. Niech jego męczeństwo stanie się także dla nas świadectwem duchowej dojrzałości. W trudnych czasach ucisku doznawanego ze strony wrogich ideologii szukajmy u niego wstawiennictwa. Niech św. Stanisław uczy nas twórczego łączenia lojalności w stosunku do Ojczyzny ziemskiej i wierności Bogu i Jego Prawu.

W tym pięknym miesiącu wspominamy w liturgii także św. Zofię. „Święta Zofia, której imię znaczy mądrość, miała trzy córki: Wiarę, Nadzieję i Miłość. Żyła w Bizancjum, umęczona została wraz z córkami za panowania cesarza Dioklecjana. Imiona brzmią jak symbole. Mądrość zrodziła trzy największe cnoty. Słowo ‘Sofia’ przywołuje poświęconą Mądrości Bożej najpiękniejszą świątynię ziemi, carogrodzką kopułę, strzelistą, lekką, potężną, wypełnioną tajemniczym światłem. Jednak wiara polska, słonecznie zaciszna, przedstawia sobie świętą Zofię w innej szacie. «Święta Zofija kłosy wywija».Chodzi skroś zagonów i chucha na źdźbła, żeby rosły, żeby już mogły skryć się w nich i zając, i wrona. Więc pod oddechem świętej pszenica idzie w kolanka, piórka jęczmienia zwijają się świdrowato, owies ciemnieje, żyto nabiera błękitnej barwy... Zośka – dobra gospodyni.

Niestety, ma złych sąsiadów. «Zimni Święci», «Źli Ogrodnicy», «Bracia Mroźni». Święci: Pankracy, Serwacy, Bonifacy. Ciąży na nich odium za powrotną falę chłodów i przymrozków, tak częstych w połowie maja” (s. 23).

Z kolei 13 maja przenosimy się w sposób duchowy do dalekiej Fatimy, bo przeżywamy fatimski wieczór modlitwy. Choć objawienia Matki Bożej trojgu pastuszkom w niewielkiej portugalskiej wiosce w Fatimie były mocno zakorzenione w historycznej rzeczywistości roku 1917, w kontekście pierwszej wojny światowej, to ich przesłanie jest aktualne i dziś, sto lat później z okładem. Również teraz – a może jeszcze bardziej, tylko na inne sposoby – odchodzimy od Boga, znieważamy Maryję. Trzeba więc na nowo odkryć fatimskie orędzie, trzeba na nowo odpowiedzieć na wezwanie do nawrócenia i pokuty.

To orędzie, jak mówił Ojciec Święty Jan Paweł II w 2000 roku, wzywa „wierzących, aby modlili się usilnie o pokój na świecie i aby przez pokutę otwierali serca na nawrócenie”, aby wypraszali nawrócenie dla tych, którzy są daleko od Pana Boga. Maryja wskazała nam niezawodne środki ku temu: „codzienne odmawianie Różańca, ofiarowanie swych cierpień Bogu, praktykowanie pięciu pierwszych sobót miesiąca i oddanie Rosji Jej Niepokalanemu Sercu”.

Powodowana macierzyńską troską Najświętsza Panna przybyła do Fatimy, ażeby przekazać trojgu pastuszkom ważne przesłanie i zażądać od ludzi, by „nie znieważali więcej Boga, naszego Pana, który dosyć już został znieważony”. Przemawiała do nich, bo jako Matka bolała nad tym, że zagrożony jest los Jej dzieci. Dlatego wzywała pastuszków: „Módlcie się, wiele się módlcie i umartwiajcie się w intencji grzeszników; wiele dusz idzie do piekła, bo nikt nie modli się za nie ani nie umartwia”. Kochani! Przyjmijmy światło płynące z Fatimy: poddajmy się przewodnictwu Maryi. Jej Niepokalane Serce niech będzie naszą ucieczką i drogą wiodącą do Chrystusa.

Następnie 16 maja przypada święto Wniebowstąpienia Pańskiego. Jezus mówi: „A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14, 1–3). Jezus przygotowuje dla ludzi wierzących miejsce w niebie. Niebo jest celem ostatecznym i spełnieniem najgłębszych dążeń człowieka, stanem najwyższego i ostatecznego szczęścia. Żyć w niebie oznacza „być z Chrystusem” (Por. J 14, 3; Flp 1, 23; 1 Tes 4, 17). *Katechizm Kościoła Katolickiego*, streszczając naukę Kościoła na ten temat, stwierdza, że „Jezus «otworzył» nam niebo przez swoją Śmierć i swoje Zmartwychwstanie. Życie błogosławionych polega na posiadaniu w pełni owoców odkupienia dokonanego przez Chrystusa, który włącza do swej niebieskiej chwały tych, którzy uwierzyli w Niego i pozostali wierni Jego woli. Niebo jest szczęśliwą wspólnotą tych wszystkich, którzy są doskonale zjednoczeni z Chrystusem” (nr 1025).

Niektórzy święci otrzymywali w dziejach dar widzenia nieba. Taką wizję miała także siostra Faustyna Kowalska. Pozostawiła nam jej opis: „Dziś w duchu byłam w niebie i oglądałam te niepojęte piękności i szczęście, jakie nas czeka po śmierci. Widziałam, jak wszystkie stworzenia oddają cześć i chwałę nieustannie Bogu; widziałam, jak wielkie jest szczęście w Bogu, które się rozlewa na wszystkie stworzenia, uszczęśliwiając je i wraca do źródła wszelka chwała i cześć z uszczęśliwienia, i wchodzą w głębie Boże, kontemplują życie wewnętrzne Boga, Ojca, Syna i Ducha Św., którego nigdy ani pojmą, ani zgłębią. To źródło szczęścia jest niezmienne w istocie swojej, lecz zawsze nowe, tryskające uszczęśliwieniem wszelkiego stworzenia. Rozumiem teraz św. Pawła, który powiedział: «ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani weszło w serce człowieka, co Bóg nagotował tym, którzy Go miłują». I dał mi Bóg poznać jedną jedyną rzecz, która ma w oczach Jego nieskończoną wartość, a ta jest miłość Boża, miłość, miłość i jeszcze raz miłość – i z jednym aktem czystej miłości Bożej nie może iść nic w porównanie. O, jakimi niepojętymi względami Bóg darzy duszę, która Go szczerze miłuje. O, szczęśliwa dusza, która się cieszy już tu na ziemi Jego szczególnymi względami, a nimi są dusze małe i pokorne. Ten Wielki Majestat Boży, który głębiej poznałam, który wielbią duchy niebieskie, według stopnia łaski i hierarchii na które się dzielą, widząc tę potęgę i wielkość Boga, dusza moja nie została przerażona grozą, ani lękiem, nie, nie – wcale nie. Dusza moja została napełniona pokojem i miłością i im więcej poznaję wielkość Boga, tym więcej się cieszę, że takim On jest. I cieszę się niezmiernie Jego wielkością, i cieszę się, że jestem taka maleńka, bo dlatego, że jestem mała, nosi mnie na ręku Swym i trzyma mnie przy Sercu Swoim” (*Dzienniczek Sługi Bożej S. M. Faustyny Kowalskiej profeski wieczystej Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia*, Kraków 1981, nr 20).

Niebo jest więc miejscem, w którym oczekuje nas Bóg. Niebo jest miejscem naszego ostatecznego powołania i przeznaczenia. Mamy w niebie spełnić swoje powołanie, swoje istnienie, obcując wiekuiście z Bogiem żywym, z Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Taka jest prosta prawda o niebie, a więc nie chodzi tu o jakieś miejsce szczególne w znaczeniu fizycznym, ale o przestrzeń duchową, przestrzeń obcowania z Bogiem, która jest naszym powołaniem i ostatecznym przeznaczeniem. Z wiarą i ufnością wędrujemy konsekwentnie ku spotkaniu – ostatecznemu spotkaniu z Jezusem w niebie. Będzie to dla nas spotkanie definitywne, pełne, które sprawi, że będziemy się radować przez całą wieczność. Będzie to spotkanie na zawsze z Jezusem, „twarzą w twarz” gdyż Jezus, Bóg i człowiek, Jezus z ciałem i duszą czeka na nas.

W niebie już znajduje się św. Jan Paweł II, nasz Patron, który 18 maja 1920 roku przyszedł na świat. O tym wyjątkowym wydarzeniu mówił: „...urodziłem się [...] w tym czasie, kiedy bolszewicy szli na Warszawę”. „Polska była bardzo zagrożona. Wtedy się urodziłem i wtedy też mnie ochrzczono tym [...] imieniem, które niosę z sobą przez całe życie...”. „Kiedy patrząc wstecz, widzę, jak droga mojego życia, poprzez środowisko [...], poprzez parafię, poprzez moją rodzinę, prowadzi mnie do jednego miejsca: do chrzcielnicy w wadowickim kościele parafialnym. Przy tej chrzcielnicy zostałem przyjęty do łaski Bożego synostwa i do wiary Odkupiciela mojego, do wspólnoty Jego Kościoła, w dniu 20 czerwca 1920 roku”.

 Dobrze wiemy, że data Zielonych Świątek zależy od Wielkanocy. Może wypadać w maju, może też w czerwcu. W tym roku przypada 23 maja. Zofia Kossak-Szczucka pisze o tym święcie: „Niezależnie od daty, jak Wielkanoc jest kwietniowa, tak Zielone Świątki są majowe. Majowa jest ich zieleń, majowy – nastrój, majowy – tatarak, którym przytrząśnięto podwórko, podłogę w izbie i przyzbę. (…) Duch Święty jest dawcą darów. (…) Jego dary – to narzędzia, za pomocą których możemy przekuć sami siebie na obraz i podobieństwo Boże. Dzięki tym siedmiu darom możemy, zgodnie z wezwaniem Kościoła wyrażonym przy Chrzcie świętym, stać się świątynią Boga żywego. Możemy, posłuszni żądaniu Chrystusa Pana, być doskonali, jak Ojciec nasz w niebiesiech doskonały jest. To nie przenośnia, to prawda. Możemy być tacy. Więc czemuż dary bezcenne nie są wykorzystywane? Wystarczy o dary te poprosić, wystarczy ich pragnąć… «Zstąp, Gołębica, twórczy Duch»... ” (s. 26).

27 maja obchodzić będziemy święto Jezusa Chrystusa Najwyższego Kapłana. Ustanowione przez papieża Benedykta XVI święto Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana jest owocem Roku Kapłańskiego, który był obchodzony w Kościele katolickim od 19 czerwca 2009 do 11 czerwca 2010 roku. Dla wiernych świeckich ten dzień to okazja do medytacji nad znaczeniem kapłaństwa służebnego i wspierania duchownych w trosce o prowadzenie ludzi do Chrystusa. Obecne czasy wskazują na aktualność duchowej walki, jaka toczy się w świecie, i podkreślają rolę kapłanów – wybranych przez Chrystusa na głosicieli Słowa, szafarzy sakramentów i przewodników Ludu Bożego. Wspierajmy modlitwą naszych kapłanów, wspierajmy ich w duchowej walce z mocami zła. Módlmy się także o nowe powołania kapłańskie i zakonne.

W ostatnią niedzielę maja oddajemy cześć Bogu w Trójcy Jedynemu. Współczesność nęci nas przeróżnymi pozornymi wartościami i dobrami, nęci koniecznością osiągania doczesnego sukcesu, który kojarzony bywa najczęściej z nieograniczonym konsumowaniem i posiadaniem. Starajmy się jednak wiązać życie z wartością trwałą i niezmienną, z Chrystusem. Szukajmy Jego woli wobec nas dzień po dniu i uczynek po uczynku, wypełniając – gdziekolwiek jesteśmy – dzieła na większą chwałę Bożą. Niech to, co materialne, doczesne nie przysłania nam wartości nieprzemijających, wiecznych. Powierzmy się Jemu z tą pewną ufnością: On, obecny wśród nas, zwycięża moc złego (por. Łk 11, 20), a Kościół, widzialna wspólnota Jego miłosierdzia, trwa w Nim jako znak ostatecznego pojednania z Ojcem.

Zatem 31 maja, w dniu Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, zawierzmy siebie i naszą przyszłość Matce Bożej, nazwanej „błogosławioną”, ponieważ „uwierzyła” (Łk 1, 45).

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i wspieram każdego dnia gorącą modlitwą

 Wasz Asystent

 ks. Tadeusz Borutka